

# Mity ustawy antyhazardowej

**Autor:** Mateusz Machaj

*W Polsce ciągle rację ma silny, a nie ten, kto ma rację*

Donald Tusk

Prezydent podpisał uchwaloną niedawno przez sejm ustawę, inspirowaną doktryną konserwatywnego socjalizmu, która ma na celu faworyzowanie wielkich graczy na rynku produkcji usług hazardowych, czyli innymi słowy kasyn i Lotto. Nawet jeśli niektórzy zarzekają się, iż ich cele są zupełnie inne, to jest to nieistotne, ponieważ efekt pozostaje ten sam niezależnie od szminkowania ust zdobnymi frazesami: faworyzowane tą ustawą są kasyna i państwowa loteria Lotto. W dodatku ironią jest, że sejm zrobił to rękami ludzi, którzy mają odwagę pryncypialnym tonem określać się mianem „liberałów”, broniących wolności gospodarczej. Jednak okazało się kolejny już raz, że ten „liberalizm” ma więcej wspólnego z doktryną korporacjonizmu, znaną z faszystowskich Włoch, gdzie prężnie rozwijała się tradycja planowania gospodarczego i rządzenia poszczególnymi branżami przez korporacje. Najnowsza ustawa wspierająca kasyna i Lotto doskonale wpisuje się w tę włoską tradycję, państwowego kapitalizmu. Chłodne spojrzenie na sprawę z boku prowadzi nas natomiast do kilku wniosków.

Po pierwsze, rzekoma walka z hazardem wśród młodych jeszcze do niedawna nie była problemem. Z tego co mi wiadomo, Platforma Obywatelska nigdzie w swoim programie wyborczym nie wspominała o tym, że jest to poważny problem społeczny, który ma zostać rozwiązany. A teraz nagle okazało się, że jest to jakaś niezwykle paląca kwestia. Gdzie jest jakakolwiek społeczna analiza pokazująca ogromną

szkodliwość jednoręcznych bandytów, albo korzystających z hazardu w internecie? I gdzie porównanie tego do problemów wynikających z picia alkoholu, palenia papierów? I jak to się ma to obrotu, który generuje Lotto? Ile pieniędzy tygodniowo pochłania państwowa loteria, a ile jednoręcy bandyci? Brak takiej rzeczowej analizy i autentycznej dyskusji, które zostały zastąpione ustawowym TGV, sugerują wyraźnie, że cel ustawy był inny. Niby redukować etatów w administracji się nie da, podatków zmienić się nie da, budżetu też nie; żadne reformy wyjść nie mogą, bo system przeszkadza. Nic się w Polsce nie da zrobić. Ale jak trzeba wykończyć w parę tygodni jedną branżę – proszę bardzo. Sejm potrafił na zawołanie wysmażyć niezłego legislacyjnego fastfooda.

Po drugie, nie dotyczy to wbrew zapewnieniom rządu troski o młodych, ponieważ ustawa ma na celu delegalizację małych i średnich przedsiębiorstw z branży tak, aby zyskały na tym wielkie firmy (państwowy moloch i kasyna). Wodewilem są wystąpienia polityków, którzy mówią, że martwią się o biednych młodych ludzi, tracących rzekomo swoje kieszonkowe na gry na automatach. Związek ustawy z ochroną nieletnich jest powierzchowny i teatralnie podkreślany. To tak jakby kazać zamknąć w Polsce wszystkie sklepy sprzedające alkohol poza hipermarketami i twierdzić, że ma to na celu ochronę młodych przed piciem. Konfiskata 90% samochodów w Polsce też chyba by zmniejszyła liczbę wypadków.

Po trzecie, jeśli ktoś myśli, że jednoręcy bandyci to działalność, którą pała się mafia, to naraża się nie tylko na żonglowanie sofizmatami, ale dodatkowo deprecjonuje wizerunek mafii. Otóż mafia nie jest instytucją, którą zakładają koledzy jedząc zapiekanki pod centrum handlowym, tylko ludzie, którzy tkwią znacznie głębiej w instytucjach i strukturach politycznych tego świata. Proszę nie obrażać mafii.

Po czwarte, aż trudno uwierzyć w źródła powstania ustawy. Jacyś podrzędni lobbyści dzwonią do ministra i proszą go o niskie podatki (pomijam już, że nie wiadomo, dlaczego to miałyby być problemem; zapewne prawdziwym standardem demokratycznym byłoby, gdyby zorganizowali blokady ulic). Potem podsłuchuje to jakaś służba i podrzuca stosowny materiał na biurko szefa, który daje się łatwo zmanipulować i włącza się w walkę polityczną. Następnie wraz z mediami wywarta zostaje presja na delegalizację tej branży w kilka tygodni, a tempo załatwiania sprawy łamie dotychczasowe standardy legislacyjne. Ktoś słusznie spytał: czy jeśli do ministra zadzwoniłoby piekarze, to zamknęlibyśmy w Polsce 90% piekarni? I coś mi się jakoś dziwnie zdaje, że jeśli CBA ujawniłoby jakąś hipotetyczną rozmowę Jana Krzysztofa Bieleckiego, który dzwoni do jakiegoś ministra, aby gwarantować bankom depozyty rządowymi pieniędzmi, to pan premier wcale nie zdecydowałby się na zamknięcie w Polsce 80% banków.

Po piąte, ustawa mówiąca o zakazie „elementu losowego” pokazuje, że posłowie nie rozumieją, czym jest prawdopodobieństwo, głosując za taką lichotą. Kupowanie walut, akcji, instrumentów finansowych, też zawiera w sobie element losowy. Niektórzy co mądrzejsi ekonomiści nawet tworzą skomplikowane modele z wykorzystaniem rachunku prawdopodobieństwa, opisując te rynki. Czemu nie następuje delegalizacja rynku finansowo-kapitałowego, na którym także występuje element losowy? Nota bene wygląda na to, że firmy ubezpieczeniowe dostały tym samym szansę na intratny biznes. Dlaczegożby bowiem nie miały oferować „ubezpieczeń na wypadek wygranej Manchesteru United”? W końcu chyba można jeszcze kupić ubezpieczenie przez internet?

Reasumując: ustawa nie ma związku z ochroną młodzieży przed hazardem, została wprowadzona w niezrozumiałych okolicznościach, jej

uzasadnienie jest przepełnione hipokryzją, a jej głównym efektem będzie wsparcie państwowej loterii Lotto i właścicieli wielkich kasyn.